

Ewa Wolnicz-Pawłowska

Wydział Lingwistyki Stosowanej

Uniwersytet Warszawski

DOI: 10.14746/psj.2014.XXVII.17

Nazwy własne w przekładzie. Zarys problematyki

Do niedawna można się było spotkać z twierdzeniem, że cechą konstytutywną nazw własnych jest ich nieprzetłumaczalność¹, zatem tytuł artykułu zawierałby sprzeczność: nazwy własne nie podlegają przekładowi. W dyskusji na ten temat wskazywano, że nie jest to cecha immanentna, ale zależna od miejsca, czasu i kategorii nazw, ważne są także uwarunkowania kulturowe. W pewnych okresach tendencja do przekładania nazw bywa silniejsza, kiedy indziej słabnie na rzecz użycia form oryginalnych. Jedne nazwy są tłumaczone łatwo i powszechnie (np. Organizacja Narodów Zjednoczonych), inne się tylko powierzchownie adaptuje do danego systemu językowego. Wreszcie na pewnych obszarach zabiegi translacyjne w odniesieniu do nazw własnych występują masowo (np. na obszarach wielojęzycznych), na innych nie. Według W. Lubasia nieporozumienia w odniesieniu do kwestii przekładu nazw własnych wynikały w przeszłości ze zbyt szerokiego rozumienia pojęcia „znaczenie”; przypadki częstego tłumaczenia nazw własnych da się natomiast objaśnić na gruncie składni za pomocą pojęcia „referencji”, „wyznaczonych” i „niewyznaczonych grup imiennych”².

Rozróżnienie „znaczenia” i „referencji” jest obecnie powszechnie akceptowane w teorii onomastycznej³, natomiast niewiele uwagi poświęca się konkret-

¹ Przykładowo: W. Mańczak, *Onomastyka a strukturalizm*, w: *Z problemów językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1970, s. 250–254.

² W. Lubaś, *Referencjalne i niereferencjalne aspekty transpozycji słowiańskich nazw własnych*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 8, Językoznawstwo, Warszawa, 1992, s. 139–145.

³ Por. np. *Polskie nazwy własne*. Encyklopedia, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998; *Słowiańska onomastyka*. Encyklopedia, t. I, red. E. Rzetelska-Feleszko i A. Cieślíkowa, Warszawa–Kraków 2002.

nym studiom nad przekładalnością onimów, mechanizmom i rodzajom transpozycji i adaptacji. Jeśli już powstają tego typu prace, to dotyczą one nazewnictwa literackiego⁴. Jeszcze inne ujęcia metodologiczne prezentują badacze historii języka, socjolingwiści itp. Ciekawe zatem wydaje się spojrzenie od strony translacji, jej zakresu i technik przekładowych.

Przeciętny Włoch jest zdumiony polską nazwą swojego kraju, dziwi się też, że mieszka w mieście o nieznanym sobie nazwie *Rzym*. Także czeskie nazwy włoskich miast mogą wprawić Włocha w zakłopotanie (np. *Řím* lub *Benátky* ‘Wenecja’)⁵. Niemiec nie zgadnie, że o nim mowa (tzn. że jest *Niemcem*), nie słyszał też zapewne o niemieckich miastach *Monachium* (czeskie *Mnichov*), *Akwizgran* lub *Ratyzbona*. Walijczyk i Szkot niewątpliwie się obruszą, kiedy Polak powie, że przybyli z *Anglii*. Takich przykładów są tysiące, dotyczą też wszystkich języków. Dla Węgrów nadal jesteśmy *Lędzianami* (por. węg. *lengyel* ‘polski’), chociaż pamięć o tym polskim plemienu z południowo-wschodniej części naszego kraju żywa jest chyba tylko wśród historyków średniowiecza. Przykłady dotyczą nie tylko nazw geograficznych i etnicznych. Pamiętam, że jako dziecko dziwiłam się, co to za imię *Bedřich*, kiedy nadawano w radio koncerty Smetany; właściwie dopiero na studiach bohemistycznych dotarło do mnie, że znakomity czeski kompozytor nosi takie samo imię, jak Chopin, tzn. *Fryderyk*. Ale i później, już jako praktykującej onomastce, zdarzały mi się takie zadziwienia, np. nie mogłam kiedyś znaleźć haseł *Józef* i *Teodor* w jednym ze słowników imion, bo zamieszczono je pod *Ożep* i *Czader*, gdyż tak brzmiały one w średniowiecznej polszczyźnie.

Powyższe przykłady ilustrują tylko niektóre ze sposobów osvajania obcych nazw, w szczególności — nazw własnych. Współcześnie je dziedziczymy, czasem używamy nadal, a czasem odrzucamy, zastępując innymi formami.

Specyfika nazw własnych

Fakt, że nazw własnych niemal w każdym języku jest wielokrotnie więcej niż pospolitych, z trudem przebija się do świadomości lingwistów⁶. Przeciętny duży słownik języka polskiego zawierający nazwy pospolite liczy około 200 tysięcy haseł, a dla porównania współczesnych nazwisk jest dziś w Polsce dwa

⁴ Por. *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993; A. Cieślakowa, *Jak „ocalić w tłumaczeniu” nazwy własne?*, w: *Między oryginałem a przekładem*, t. II: *Przekład, jego tworzenie się i wpływ*, red. M. Filipowicz-Rudek i J. Konieczna-Twardzikowa, Kraków 1996, s. 311–320; M. Perek, *Literacki przekład nazw własnych*, „Onomastica” XLII, 1997, s. 215–237.

⁵ J. Siatkowski, *Obce nazwy geograficzne w języku czeskim i polskim*, Warszawa 2006.

⁶ Por. B. Walczak, *Dzieje języka a nazwy własne*, w: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004, s. 29–45; A. Cieślakowa, *Nazwy własne we współczesnym języku polskim*, w: *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 97–114.

razy więcej. Dodajmy do tego imiona, wszelkiego rodzaju nazwy geograficzne i kosmiczne, nazwy firm, organizacji społecznych, książek, czasopism, programów telewizyjnych, różnego typu produktów spożywczych, motoryzacyjnych, kosmetycznych i innych. Fascynująca i swoista osobliwość rodzaju ludzkiego — zdolność do kreowania światów wymyślonych — niepomnie ten zasób pomnaża. Nowe, nieznanie wcześniej nazwy własne atakują nas nieprzerwanie przez całe życie. Do śmierci musimy się uczyć nazwisk poznawanych ludzi, nazw miejscowości, np. płynących z wiadomości ze świata, nie mówiąc już o coraz to nowych nazwach różnych produktów.

Chociaż rozróżnienie nazw własnych i pospolitych sięga starożytności, to nadal nie dopracowaliśmy się ogólnie przyjętej definicji, co to jest *nomen proprium*. Tu wspomnę o trzech cechach nazw własnych, które należy wziąć pod uwagę przy ich definiowaniu.

1. Nazwy własne — w przeciwieństwie do nazw pospolitych — w konkretnym akcie komunikacji językowej mają zawsze tylko jeden denominat, czyli są nazwami jednostkowymi (logicy mówią o referencji jednostkowej). Wyróżniają one obiekt jako pewne indywiduum, a realizują się przez jednostkowe akty nominacyjne.

2. Nazwy własne nie mają znaczenia słownikowego (jak nazwy pospolite), jednak często nie są także tylko pustymi dźwiękami. Poznanie realnego sensu nazwy własnej zależy od znajomości danej społecznej sytuacji onimicznej.

Jeśli już mówić o znaczeniu nazwy własnej, to można potencjalnie wyróżnić trzy typy znaczeń:

- onimiczne (kategorialne);
- etymologiczne (nie zawsze uświadamiane przez użytkowników);
- metaforyczne, wyraźne w nazwach własnych występujących w roli symboli⁷.

3. Proprialsność jest cechą stopniowalną. Pewne nazwy własne są bardziej typowe, a inne — mniej. Za najbardziej prototypowe nazwy własne można uznać imiona ludzi oraz takie nazwy geograficzne, jak nazwy miejscowości, rzek czy gór⁸. Są to zarazem nazwy występujące powszechnie w znanych nam językach i to od najstarszych poświadczeń. Jest to zrozumiałe w świetle ich funkcji indywidualizującej. Łatwo sobie wyobrazić, że w społeczeństwach pierwotnych dla zachowania podstawowej wartości, jaką jest życie i jego podtrzymanie, istotne było wyróżnianie poszczególnych członków wspólnoty (głównie osób dorosłych) oraz miejsc, takich jak woda zdatna do picia czy widoczne z daleka punkty orientacyjne w przestrzeni.

⁷ S. Gajda, *Nazwy własne*, w: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004, s. 24.

⁸ Z. Kaleta, *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, jw.

Tak więc **antroponimy** (indywidualne nazwy ludzi) i **toponimy** (indywidualne nazwy obiektów geograficznych) są najbardziej typowymi okazami nazw własnych. Z czasem wytworzyła się całkiem nowa kategoria obiektów, które wyróżniano na zasadzie referencji: to wytwory ludzkich rąk i umysłów, takie jak przykładowo organizacje i instytucje społeczne, książki i utwory muzyczne, różne produkty, restauracje i sklepy itp. Nazwy takich obiektów określono w onomastyce początkowo jako **chrematonimy** i uznano za fenomen współczesnego życia, ze względu na lawinowo rosnącą liczbę przykładów⁹. Dziś coraz częściej o takich nazwach własnych, jak tytuły książek, filmów, czasopism, nazwy organizacji, wydarzeń historycznych itp. mówi się jako o **ideonimach**, odrębnej kategorii nazewniczej. Chrematonimy i ideonimy są mniej prototypowymi nazwami własnymi i w dalszej części artykułu będą się nimi zajmować tylko okazjonalnie.

Wśród wymienionych wyżej cech definicyjnych *propriów* nie ma pisowni, w języku mówionym bowiem nazwy własne niczym się nie wyróżniają: nie ma specjalnych cech fonetycznych, które by sygnalizowały, że idzie właśnie o tę sferę leksyki, a nie o nazwy pospolite. Jeśli powiem na głos: „Widziałam lisa (Lisa)”, to można to rozumieć dwojako: że widziałam zwierzę lub osobę o takim nazwisku. W podobnych homofonicznych przypadkach tylko sytuacja lub kontekst wskazują, o czym mowa. Różnica jest dopiero w piśmie, bo nazwy własne — przynajmniej w systemach pism alfabetycznych — wyróżnia pisownia wielką literą. Diachronicznie nie jest to dobry element definicyjny, bo pojawia się dopiero z chwilą wynalezienia pisma alfabetycznego, a i to takiego, który operuje dwoma zestawami liter: wielkich i małych.

Chronologia i charakter przyswajania nazw obcych

Tematem artykułu jest zwięzła historia zmagania naszych przodków, zwykłych ludzi, z nazwami obcymi. Wyjaśniam też od razu, że będę pisać o nazwach ze sfery życia rzeczywistego, a nie z literatury. Onomastyka literacka stwarza dodatkowe problemy translacyjne i jest może bardziej atrakcyjna dla badaczy, jednakże omówienie choćby pobieżnie tych problemów przerasta ramy artykułu.

Jest oczywiste, że każda „obca” nazwa (niezależnie od tego, czy jest to *proprium*, czy *appellativum*) wymaga określonych zabiegów dostosowawczych, ze względu na różnice systemowe między językami narodowymi. Dotyczy to zarówno nazw, które odnoszą się do obiektów z polskiego obszaru językowego, jak i nazw obiektów poza Polską.

⁹ Por. *Chrematonimy jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik i J. Duma, Olsztyn 2011.

Bogdan Walczak w historii zapożyczeń w polszczyźnie wyróżnił dwa duże okresy: od X do XVIII wieku i od XIX wieku do dziś¹⁰. Powiedziałabym, że jest to podział, ze względu na dominujący sposób adaptacji, uwarunkowany kanałem informacyjnym (mówiąc obrazowo: „przez ucho” lub „przez oko”). Zarazem podział ten odzwierciedla rolę łaciny jako języka-pośrednika w omawianym procesie. Ja dodałabym jeszcze dwa podokresy dla X–XVIII wieku zgodnie z podziałem na doby: staropolską i średniopolską.

Najstarszy okres adaptacji obcych nazw własnych w języku polskim trwał do początków XVI wieku. Cechowała go głęboka asymilacja fonetyczna, spowodowana — w moim przekonaniu — zdecydowaną przewagą komunikacji ustnej. W tym początkowym okresie obce nazwy własne traktowano tak samo jak pospolite, to znaczy — dostosowano je do ówczesnej polskiej fonetyki i morfologii, poddając takim samym przekształceniom, jak nazwy rodzime.

Pierwszy okres, kiedy obce nazwy własne pojawiły się masowo i trzeba było je dostosować do polszczyzny, przypada na samo zaranie polskiej odrębności narodowej (czyli wiek X) i jest związane z przyjęciem chrześcijaństwa i budową społeczeństwa nowego typu. To doświadczenie nie jest oczywiście niczym unikatowym w Europie, wręcz przeciwnie — właściwie wszystkie kraje europejskie przeszły podobny szlak, chociaż w różnym czasie. Musiały dostosować do własnych zasobów i systemów nazewniczych ogromną liczbę antropimów i toponimów całkowicie obcych językowo i — co jeszcze trudniejsze — kulturowo. Większość Europejczyków ma korzenie indoeuropejskie i odziedziczony system antropimiczny, czytelny co do znaczenia i funkcji nazw, na przykład polski *Stanisław* ‘oby stał się sławny’, *Domarad* ‘niech ma radość w domu’¹¹. Jasne były także rodzime nazwy miejscowości typu *Dąbrowa*, *Piaski*, *Młynno* czy *Pokrzywna*. Tymczasem Pismo Święte, a także ogromna już w X wieku literatura okołoreligijna, wprowadzały nazwy niepojęte, nic nieznaczące, o niezrozumiałej budowie i dziwacznym brzmieniu. W dodatku było ich bardzo dużo. Miały też inne funkcje, zwłaszcza imiona, które — przez ideę świętego patrona — stopniowo zastępowały rodzime nazewnictwo.

W przyswajaniu nazewnictwa chrześcijańskiego (a także powszechnej wówczas w Europie łatinizacji nazw rodzimych) Polacy mieli jednak ułatwione zadanie, bo ten szlak przetrarli wcześniej inni Słowianie, zwłaszcza bardzo nam bliscy jeszcze wówczas językowo sąsiedzi z południa: Czesi, którzy porzucili pogaństwo 100 lat wcześniej. To właśnie od nich przejęliśmy bezpośrednio wspomnianą na początku formę *Rzym* (a także *Wiedeń*) oraz imiona takie, jak *Jerzy*, *Maciej* czy *Wawrzyniec*. Przewodnikami na drodze translacji byli w tym czasie także Niemcy i Francuzi: to pierwsi misjonarze, dostojnicy kościelni i urzędnicy kancelaryjni w tworzących się ośrodkach władzy feudalnej. Najstar-

¹⁰ B. Walczak, *Dzieje języka a nazwy własne...*

¹¹ M. Malec, *Imię w polskiej antropimii i kulturze*, Kraków 2001.

sze przyswojenia nazw własnych odzwierciedlają ten stan rzeczy, gdyż zachowały ślady pośrednictwa wspomnianych języków.

Adaptacje

Jednym z najwcześniej poświadczonych obcych imion w polszczyźnie jest *Piotr*. Łacińska forma *Petrus* została przejęta za pośrednictwem czeskim jako *Pietr* i poddana zmianie fonetycznej takiej samej, jak setki innych polskich wyrazów o podobnym składzie głosek (np. *siostra*, *wiosło*, *brzoza*, *bioreę*), wskutek czego otrzymało postać *Piotr*. Imię Bożej Matki: *Maria*, około XIII wieku brzmiało *Marza*, bo każde miękkie *r* zaczęto wtedy wymawiać jak drżące *ż*, por. też *Dezyderz* < *Dezyderius*. Święty Józef występował wówczas pod imieniem *Ożep* albo *Jożep*, być może także imię *Jezusa* wymawiano jako *Jeżusz* (por. do dziś czes. *Ježíš*), jako że łacińskie *s*, z zastępowano często przez *sz* lub *ż*, jak w imionach *Szymon*, *Ambroży* (i zdrobnienie *Mrożek*) czy *Elżbieta*¹², a w nazwach miejscowych np. *Asyż*, *Paryż*.

Istniały też inne bariery systemowe. W systemie fonetycznym wczesnej polszczyzny nie było dźwięku *f*, zatem oddawano go zbliżoną artykulacyjnie głoską wargową *p*, stąd takie formy, jak *Pabijan* i *Pabianice* (zamiast *Fabian*), czy *Szczepan* z łacińskiego *Stephanus*. Kłopotliwe pod tym względem imię *Christophorus* zmieniono na *Krzysztopor* (por. znane ruiny zamku *Krzyżtopór*), przy okazji upodabiając jego brzmienie do znanych już wyrazów *krzyż* i *topór*. Zmianie ulegały nawet tak proste pod względem składu fonetycznego imiona, jak *Adam* i *Ewa*, otrzymując protezę *J*: *Jadam* i *Jewa*. Ta sama proteza pojawia się w imieniu *Jandrzej*, skąd po późniejszej zmianie wymowy (wtórnej) samogłoski nosowej *Jędrzej*, *Jędrus*. Inne przykłady głębokich zmian fonetycznych w imionach średniowiecznych, to: *Czader* ‘Teodor’, *Gawrzyjał* ‘Gabriel’, *Wiernierz* ‘Werner’ czy *Zebrzyd* ‘Zygfyrd’, a także *Biejata*, *Giertruda*, *Wiktorzyja*, *Żuzanna*¹³.

Tak dużych przekształceń fonetycznych w imionach obcych nie spotykamy już nigdy w późniejszych okresach. Natomiast inne typy nazw własnych: toponimy oraz np. nazwiska (tworzące się jako kategoria nazewnicza dopiero od XVI wieku) nadal przystosowywano w podobny sposób. Efektem intensywnej kolonizacji niemieckiej w całym pasie Podkarpacia w XIII–XIV wieku stało się nie tylko wzbogacenie polskiego systemu nazewniczego o obce imiona i nazwiska, ale też znaczna liczba toponimów, które stopniowo wrastały w polski krajobraz

¹² M. Małec, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków 1994.

¹³ Ibidem.

onimiczny, np. *Czorsztyn, Melsztyn, Olsztyn*¹⁴, *Rabsztyn* i inne, *Rychwałd, Szymbark* itd., nazwiska *Knap, Brykner, Rymut, Sznajder*¹⁵.

Tak samo przystosowywano do polskiego systemu fonetycznego nazwy ruskie: ukraińskie i białoruskie, w związku z poszerzającymi się granicami polskiego królestwa a potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kontakty polsko-ukraińskie żywe były zwłaszcza od połowy XIV wieku. Przekład nazw własnych z polskiego na ruski i odwrotnie nie przedstawiał większych problemów, jeśli chodzi o fonetykę i budowę słowotwórczą nazw, natomiast sporym wyzwaniem dla tłumaczy była odpowiedniość imion chrześcijańskich ze względu na inne źródło ich pochodzenia: łacina *versus* greka¹⁶.

Regularne kontakty dyplomatyczne z krajami wschodu, zwłaszcza od XVI wieku, obsługiwali tłumacze, najczęściej Ormianie, którzy mieli przywilej królewski na tę działalność. Zachowała się obfita korespondencja z tego okresu, między innymi szesnastowieczne przekłady na język polski (sporządzone w kancelarii koronnej) listów Sulejmana I, sułtana tureckiego, do Zygmunta Staroego. Zawierają one szereg nazw geograficznych i pochodzących od nich przymiotników: „jestem Boży cień¹⁷, Białego Morza, Czarnego Morza, Kumielski a Nadolski, karamański, romski, duleaderski, dyjarbekerski, kurdystański, wodyr bajdzioński [...] i wszyskiej Arabskiej Ziemie, jemeński¹⁸”.

W podobny sposób polszczono od średniowiecza nazwy geograficzne z Europy i świata, poznawane za pośrednictwem źródeł łacińskich lub w drodze kontaktów dyplomatycznych i handlowych¹⁹.

Procesy przekładowe miały także od samego początku kierunek przeciwny, to znaczy istniał swoisty eksport polskich nazw własnych do średniowiecznych tekstów łacińskich. Przeważała tam adaptacja fonetyczna i morfologiczna, czyli dodawanie łacińskich końcówek i formantów, np. *Stanislaus, Sandomirus, Cracovia, Varsovia*. Taki ogólny model latynizacji utrzymuje się także w późniejszym okresie, praktycznie do dziś, choć w bardzo ograniczonym zakresie (np. w uroczystych dyplomach towarzystw naukowych).

Od XVI wieku — wraz z wynalazkiem druku oraz rewolucją edukacyjną i rozpowszechnieniem szkolnictwa — szerzy się znajomość obcego nazewnictwa geograficznego w pisanej wersji łacińskiej, między innymi za pośrednic-

¹⁴ Por. *Olsztyn* wieś i zamek koło Częstochowy (*Nazwy miejscowe Polski. Historia — pochodzenie — zmiany*, red. K. Rymut, t. I–VIII, Kraków 1996–2009, tu: t. VIII, s. 107).

¹⁵ E. Wolnicz-Pawłowska, *Pogranicze południowe*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, jw., s. 467–478.

¹⁶ Eadem, W. Szulowska, *Antroponimia Polski na Kresach południowo-wschodnich*, Warszawa 1998.

¹⁷ Tytuł władców tureckich.

¹⁸ *Listy polskie XVI wieku*, red. K. Rymut, Kraków 2004.

¹⁹ K. Zierhoffer, Z. Zierhofferowa, *Nazwy zachodnioeuropejskie w języku polskim a związki Polski z kulturą Europy*, Poznań 2000.

twem ksiązek i map. Śladem tych wpływów są dzisiejsze nazwy większości państw: *Anglia, Francja, Grecja, Hiszpania, Szwecja* itp. Zasób toponimów poszerza się także przez budowanie form pochodnych od obcych nazw. Przykładem są nazwy mórz i oceanów. Marcin Bielski w swojej *Kronice wszytkiego świata* z 1564 roku pisał: „Oceanus morze — wszytkich wod na świecie ociec i gospodarz [...] Ma przezwiska rozmaite, abowiem do ktorego kraju przychodzi, według onego kraju ji zową, jako idzie; do Hiszpaniej przyszedł — zową *Ibericus*, idzie do Brytanniej — rzeczon jest *Britański*, idzie do Scytiej — *Sciticus* [...], idzie do Indiej — *Indiski*, aż tak wkoło ziemie obszedł. Międzyziemne morza są też drugie od krain swoich wezwane, jako [...] *Liguryjskie* od Liguriej...”²⁰.

Od XVI wieku zmienia się radykalnie zakres użycia przyswojonych we wcześniejszym okresie nazw własnych. Ulegają one w polszczyźnie swoistej przemianie: pod wpływem szerokiej znajomości łaciny głęboko zasymilowane formy wychodzą z użycia na rzecz postaci bliższych łacinie. *Biejatę* zastępuje *Beata*, *Biernata* — *Bernard*, *Pabiana* — *Fabian* itp. Starsze, przyswojone w wyniku bezpośrednich, średniowiecznych kontaktów handlowych nazwy *Lund*, *Kolno* czy *Antorp* zastąpiono *Londynem*, *Kolonią* i *Antwerpią*. Zasadą główną w okresie XVI–XVIII wieku nadal pozostawało włączanie obcych nazw w system fleksyjny, czyli ich odmienność: *do Amiensu*, *do Fontenbla*, *w Bonie*, *w Roanie*, *pod Werduną*²¹.

Od XIX wieku do chwili obecnej stale rośnie rola tekstów pisanych i coraz szersze kręgi społeczeństwa poznają obce nazwy nie tylko przez słuch, ale i wzrok. Kończy się wówczas monopol łaciny jako podstawowego języka wiedzy o świecie zewnętrznym, na rzecz języków narodowych (przede wszystkim francuszczyzny, a potem języka angielskiego), które służą jako języki nauki i wiedzy o świecie, a także literatury i rozwijającej się publicystyki. Obce szkolnictwo pod zaborami wprowadza wiele nowych nazw (zwłaszcza geograficznych) w języku niemieckim i rosyjskim. Kilkukrotne, liczne fale emigracyjne będą powodować równie liczny napływ obcych nazw z różnych języków. Rosnąca liczba różnorodnych kontaktów i znajomość języków obcych sprzyja coraz słabszym procesom adaptacyjnym na rzecz form zbliżonych do oryginału. Jest to też uwarunkowane — nasilającym się po II wojnie światowej — widocznym na całym świecie naciskiem administracji na ujednolicanie i swoistą „konteneryzację” czy „formatowanie” informacji.

²⁰ M. Bielski, *Kronika wszytkiego świata...*, Kraków 1564.

²¹ K. Zierhoffer, Z. Zierhofferowa, *Nazwy zachodnioeuropejskie w języku polskim...*

Adideacje i reinterpretacje

Od początków polszczyzny tam, gdzie było to możliwe, starano się obce nazwy dopasować do rodzimych wyrazów, por. średniowieczne formy imion *Siewierzyn* ‘Seweryn’ (por. stp. *siewier*), *Mękarz* ‘Makary’ (por. *męka*); z *Petroneli* zrobiono *Piotrumiłę*, a z *Floriana* — *Tworzyjana*²².

Autor pochodzących z początku XV wieku *Kazań gnieźnieńskich* napomina swoje owieczki w kazaniu o św. Bartłomieju: „jest on był barzo bogaty, iż ci on jest książęcego rodu był. Ale wy ji *bartodziejem* nazywacie, a w tem wy barzo miłego Chrysta gniewacie”²³.

Z upodobaniem w ten sposób objaśniali obce i swojskie nazwy autorzy średniowieczni, a także późniejsi, zbrojni już w znajomość łaciny. Liczne przykłady takich etymologii ludowych podaje B. Walczak. Jak pisze, historyk Wincenty Kadłubek wywodził imię legendarnego *Krakusa* od imienia rzymskiego patrycjusza *Grakchusa*, autor zaś nieco młodszej *Kroniki wielkopolskiej* objaśnił *Dalmację* jako ‘dała mać’. Wiele intrygujących interpretacji podał ksiądz Wojciech Dębolecki, siedemnastowieczny autor dzieła, które miało udowodnić starożytność Polaków-Sarmatów i mowy polskiej. W imionach biblijnych i mitologicznych widział przekształcenia rodzimych wyrazów, np. *Kupido* ‘do kupy’, *Abram* ‘Obran’, *Lakonija* to pierwotnie *Polakonija*, a *Latium* — *Polacjum*, *Bachus* ‘*Beczkoś*’²⁴. Mnóstwo podobnych pomysłów znaleźć można w siedemnastowiecznych panegirykach, w których usiłowano wskazać rzymskich antenatów różnych bogatych rodów. A i całkiem niedawno były takie pomysły w związku z nazwiskiem *Wałęsa*.

Przytaczam te przykłady nie po to, aby natrząsać się z ignorancji autorów. Mechanizm adideacyjny na podstawie brzmienia wydaje się powszechny i uniwersalny. Kiedy pojawiły się w Polsce sklepy sieci Auchan, powszechnie nazywano je „Oszołom” („idę do Oszołoma”). Takie zjawiska nazywa się w językoznawstwie etymologią ludową, ale z punktu widzenia przyswajania obcych form należałoby je traktować jako adaptację fonetyczną i adideację znaczeniową. Adaptację „przez słuch” i adideację do rodzimych wyrazów znamy i z innych, nieraz odległych stron. Mieczysław Künstler pisze, że Chińczycy przyswajają nazwy europejskie na podstawie podobieństwa brzmienia do rodzimych wyrazów. Na tej zasadzie np. nazwa „Warszawa” jest w piśmie oznaczona znakami ‘kwietnego pyłu’, a „Berlin” — ‘cyprysowego lasu’²⁵. Mechanizm adideacji odnotowywano wielokrotnie przy badaniach zmiany nazwisk wśród Polonii, np.

²² M. Malec, *Imiona chrześcijańskie...*

²³ W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1995.

²⁴ B. Walczak, *Dzieje języka a nazwy własne...*

²⁵ M. Künstler, *O pewnych cechach specyficznych onomastyki dalekowschodniej*, „Onomastica” LI, 1996, s. 65–72.

Jackowski > *Jackson*, *Bankiewicz* > *Baker*, *Buczkowski* > *Burk*. Niekiedy zmiana pisowni utrzymuje z grubsza polską wymowę, ale zupełnie zacierza pochodzenie nazwiska, np. *Okoński* > *O’Konski*, *Okorski* > *O’Korski*²⁶.

Tłumaczenia

Już od czasów średniowiecza pojawiały się mniej lub bardziej dosłowne tłumaczenia. W zapiskach świeckich dość częstą praktyką był przekład na łacinę nazw topograficznych, zwłaszcza mających jasną semantykę, np. *Aqua Alba* dla rzeki *Biała Woda*. Powszechnie było tłumaczenie różnicujących określeń w nazwach miejscowości, jak *Stara* — *Nowa*, *Wielka* — *Mała*, *Górna* — *Dolna* na łacińskie *Antiqua* — *Nova*, *Magna* — *Parva* itd. Na terenach z osadnictwem niemieckim mamy nawet trzy postaci nazw: łacińską, niemiecką i polską, co było uzależnione od języka dokumentu, np. na Opolszczyźnie: *Noua Ecclesia*, *Nuwenkirghen*, z *Nowe Czerkwie* (stp. *cerkiew* ‘kościół’)²⁷.

Ten zabieg spotykamy i wśród imion chrześcijańskich, które tłumaczono na polski, chociaż liczba przykładów jest ograniczona: od średniowiecza popularnym odpowiednikiem *Feliksa* był *Szczęśny* (częściej w postaci beznosówkowej *Szczesny*), dużo rzadziej notowane są odpowiedniki *Adauctus* — *Zbożny*, *Sylwester* — *Lasota*, *Ignatius* — *Żegota*, *Teofil* — *Bogumił*²⁸. Odpowiednikiem niemieckim tego ostatniego imienia jest *Gottlieb*; zmianę polskiego nazwiska *Bogumił* na *Gottlieb* znalazłam wśród przykładów pochodzących ze współczesnych Niemiec²⁹.

Tłumaczono i objaśniano znaczenie niektórych imion już we wczesnych przekładach Starego Testamentu, np. w pochodzącej z początku XV wieku *Biblii Królowej Zofii* w księdze Ruth czytamy: „Nie wzywajcie mię *Noemi*, to jest *kraśna*, ale wzywajcie mię *Amara*, to jest *gorzka*, bo gorzkością mię napęłnił barzo *Wszechmogący*”³⁰. W późniejszych przekładach brak tego wyjaśnienia, które nawiązuje do dalszej treści zdania.

Z łaciny na polski i z polskiego na łacinę tłumaczono również przydomki władców (*Konrad Biały*), świętych (*Jan Złotousty*) i wybitnych duchownych

²⁶ W. Decyk, S. Dubisz, *Uwarunkowania zmian antroponimów w zbiorowościach polonijnych*, w: *Antroponimia słowiańska*, red. E. Wolnicz-Pawłowska i J. Duma, Warszawa 1996, s. 115–123.

²⁷ *Nazwy miejscowe Polski*, jw., tu: t. VII, s. 472.

²⁸ A. Cieślukowa, *Czy staropolski Żegota to Ignacy?*, „*Onomastica*” XXV, 1980, s. 115–122; M. Malec, *Imiona chrześcijańskie...*; E. Wolnicz-Pawłowska, W. Szulowska, *Antroponimia Polski na Kresach...*

²⁹ W. Decyk, S. Dubisz, *Uwarunkowania zmian antroponimów...*

³⁰ *Gramatyka historyczna języka polskiego. Materiały do ćwiczeń*. Seria druga. Opracowania, wyboru dokonała H. Karaś, Warszawa 1994.

(Albert *Wielki*). Książę śląski Konrad występuje w dokumentach pisanych po łacinie jako *Cunrado dicto Biały*, *Conradi Albi*, pisanych zaś po niemiecku — jako *Conrad Weiss*.

Jest oczywiste, że tego typu tłumaczenia wiążą się ze znajomością języka obcego. W okresie humanizmu w Polsce, jak w całej Europie, wśród wykształconych elit modne było łatinizowanie i hellenizowanie nazwisk (przekładano je nawet na hebrajski, aby nadać elegancję i patynę historii), np. *Cervus* to łacińska forma nazwiska *Jeleń* lub *Jeleńczyk*, które nosił autor jednego z pierwszych polskich słowników. Nazwisko autora pierwszej polskiej gramatyki, Francuza, znamy tylko z zapisów po łacinie: *Statorius* i spolszczenia: *Stojeński*.

Współcześnie z przekładami spotykamy się w odniesieniu do autentycznych nazwisk stosunkowo często wśród Polaków zmieniających dane w nowej ojczyźnie, np. *Pisarek* > *Schreiber* (Niemcy), *Grudzień* > *December*, *Krzak* > *Bush*, *Sokołowski* > *Falcon* i inne (USA)³¹.

Ten sposób przekładania nazw jest typowy dla środowisk dwujęzycznych, a w każdym razie — dobrze znających język obcy.

Jeszcze innym typologicznie ciekawym przypadkiem jest *Wojciech*, w Polsce i Czechach po łacinie zapisywany jako *Adalbert*, *Albertus*, *Adalbertus*. Przyczyną tych dubletów było przyjęcie na bierzmowaniu przez św. Wojciecha imienia *Adalbert*, na cześć arcybiskupa magdeburskiego Adalberta, który udzielał sakramentu. Tożsamość osoby stała się źródłem tożsamości nazwy. Śladem tej oboczności jest w szesnastowiecznych *Kazaniach* Jana z Szamotuł taki passus, dotyczący Alberta Wielkiego, jednego z najwybitniejszych umysłów średnio-wieczna, urodzonego w Szwabii:

„I pytam, jeśli Maryja Panna była wielkiego albo małego zrostu? Na co *Wojciech Wielki* odpowiada, iż miała zrost słuszny, tak iż ani barzo wielka, ani mała”³².

*

Najnowszy okres w historii przyswajania nazw obcych cechuje najsłabsza asymilacja, tendencja do powierzchownej adaptacji i poszerzającej się nieodmienności, widocznej zresztą obecnie — coraz szerzej — także w nazwach polskich („proszę zwracać się do pana Michała Gromek”). Dzisiaj masowa komunikacja, podróże i turystyka, a także masowa edukacja w zakresie języków obcych sprzyjają wymianie nazw — nawet od dawna zasymilowanych, tradycyjnych — na bliższe współczesnemu oryginałowi. Widoczne jest to zwłaszcza w nazwach miast i państw. Pojawiają się one w swojej oryginalnej formie np. na

³¹ W. Decyk, S. Dubisz, *Uwarunkowania zmian antroponimów...*

³² W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska...*

rozkładach jazdy i wykazach lotów, występują jako część nazw klubów sportowych, np. zamiast *Mediolan* — *Milano*, *Ratyzbona* — *Regensburg*. Już nie *Włochy*, *Holandia*, *Moldawia* i *Birma*, ale *Italia*, *Niderlandy*, *Moldowa*, *Myanmar*.

Podobne tendencje do słabej, powierzchownej asymilacji, do używania form oryginalnych widoczne są w antroponimii, zwłaszcza w imionach, np. żeńskie *Rut*, *Dagmar*.

*

Ograniczone ramy artykułu pozwoliły mi tylko na ukazanie niewielkiego wycinka bogatej tematyki tytułowej. Problemy translatorskie, z jakimi się zmagano w przeszłości, nie odbiegają jednak, jak się wydaje, od współczesnych wyzwań. Dawni tłumacze, często bezimienni, pozostawili ogromny dorobek przekładowy, nadal w całości nieopracowany. Dali podwaliny pod późniejszą działalność translatorską, a nam współczesnym — świadomość długiej i bogatej tradycji.

LITERATURA ORAZ ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- Bielski M., *Kronika wszytkiego świata...*, Kraków 1564.
- Chrematonimia jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik i J. Duma, Olsztyn 2011.
- Cienkowski W., *Tajemnice imion własnych*, Warszawa 1992.
- Cieslikowa A., *Czy staropolski Żegota to Ignacy?*, *Onomastica* XXV, 1980, s. 115–122.
- Cieslikowa A., *Jak „ocalić w tłumaczeniu” nazwy własne?*, w: *Między oryginałem a przekładem*, II, *Przekład, jego tworzenie się i wpływ*, red. M. Filipowicz-Rudek i J. Konieczna-Twardzikowa, Kraków 1996, s. 311–320.
- Cieslikowa A., *Nazwy własne we współczesnym języku polskim*, w: *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 97–114.
- Czerna A., *Teoria nazw geograficznych*, Warszawa 2011.
- Czopek B., *Nazwy miejscowe dawnej ziemi chełmskiej i belskiej (w granicach dzisiejszego państwa polskiego)*, Wrocław 1988.
- Decyk W., Dubisz S., *Uwarunkowania zmian antroponimów w zbiorowościach polonijnych*, w: *Antroponimia słowiańska*, red. E. Wolnicz-Pawłowska i J. Duma, Warszawa 1996, s. 115–123.
- Gajda S., *Nazwy własne*, w: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004.
- Gramatyka historyczna języka polskiego, Materiały do ćwiczeń*. Seria druga. Opracowania i wyboru dokonała H. Karaś, Warszawa 1994.
- Kaleta Z., *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzezińska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.
- Kosyl C., *Nazwy własne w prozie Jarosława Iwaszkiewicza*, Lublin 1992.
- Künstler M., *O pewnych cechach specyficznych onomastyki dalekowschodniej*, *Onomastica* LI, 2006, s. 65–72.

- Listy polskie XVI wieku*, red. K. Rymut, Kraków 2004.
- Lubaś W., *Referencjalne i niereferencjalne aspekty transpozycji słowiańskich nazw własnych*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 8, Językoznawstwo, Warszawa, 1992, s. 139–145.
- Malec M., *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków 2001.
- Malec M., *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków 1994.
- Mańczak W., *Onomastyka a strukturalizm*, w: *Z problemów językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, 1970, s. 250–254.
- NMP — *Nazwy miejscowe Polski. Historia — pochodzenie — zmiany*, red. K. Rymut, t. I–VIII, Kraków 1996–2009.
- Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993.
- Perek M., *Literacki przekład nazw własnych*, *Onomastica XLII*, 1998, s. 215–237.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.
- Sarnowska-Gieffing I., *Od onimu do gatunku tekstu. Nazewnictwo w satyrze polskiej do 1820 roku*, Poznań 2003.
- Siatkowski J., *Obce nazwy geograficzne w języku czeskim i polskim*, Warszawa 2006.
- Słowiańska onomastyka. Encyklopedia*, t. I, red. E. Rzetelska-Feleszko i A. Cieślíkowa, Warszawa–Kraków 2002.
- Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, Kraków 1992–1994.
- Walczak B., *Dzieje języka a nazwy własne*, w: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004, s. 29–45.
- Wilkoń A., *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970.
- Wolnicz-Pawłowska E., *Pogranicze południowe*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998, s. 467–478.
- Wolnicz-Pawłowska E., Szulowska W., *Antroponimia Polski na Kresach południowo-wschodnich*, Warszawa 1998.
- Wydra W., Rzepka W.R., *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1995.
- Zierhoffer K., Zierhofferowa Z., *Nazwy zachodnioeuropejskie w języku polskim a związki Polski z kulturą Europy*, Poznań 2000.

Ewa Wolnicz-Pawłowska

Proper Names in Translation. An Outline of Key Topics

The article briefly presents the history of the absorption of foreign proper names by the Polish language. The introduction outlines the key properties that differentiate proper names from common names. Then the three chief periods in the history of Polish are presented, along with their typical, dominant ways of absorbing proper names. These periods coincide with the periodization proposed by Z. Klemensiewicz (Old-Polish, Middle-Polish, New-Polish periods). The author discusses finally the main modes of absorbing proper names: phonetic-morphologic adaptation (e.g. Piotr, Agnieszka, Szymbark), adideation and reinter-

pretation (e.g. Bakchus – Beczkoś), translation (e.g. Felix — Szczęsny, Parva — Mała), transposition (e.g. Milano, Trier, Inez).

Keywords: proper names, translation, chronology, adaptation, adideation, reinterpretation, translation, transposition